

ODKRYTE KARTY

V.

Po przemówieniach członków Stalej Delegacji, podanych w skrótach w numerach 7, 8 i 9 „Emeryta“ Pan Wicepremier i Minister Skarbu oświadczył, że jest przekonany o słuszności sprawy której bronimy, *wie że emerytom stała się krzywda zupełnie nie zasłużona*. Prawnicze argumenty Delegacji są tak racjonalne i mocne, że nie sposób odmówić im słuszności, dlatego będzie wszystkimi siłami dążyć do naprawienia wyrządzonej krzywdy, o której przekonać musi innych członków Rządu. Przypuszcza, że krzywda da się naprawić nową ustawą, która znajduje się w przygotowaniu. Delegacja winna zapoznać się z materiałami przygotowanymi i opracować do nich swoje uwagi, a na najbliższej konferencji, która zostanie zwołana na pierwsze dni października, zostaną przedyskutowane zasadnicze zagadnienia, dotyczące starych emerytów.

Na prośbę delegata z Poznania, popartą przez wszystkich delegatów, by dekrety zostały uchylone niezależnie od nowej ustawy, gdyż ustawa nie może dotyczyć starych emerytów i będzie musiała pójść do Sejmu, potem na komisję prawniczą, co przeciągnie się w najlepszym wypadku jeszcze przez kilka miesięcy, — oświadczył Pan Wicepremier, że jest tak przekonany o konieczności uchylecia dekretów, że przypuszcza, iż da się to zrobić po uzgodnieniu jeszcze pewnych rozbieżności, no i po rozpatrzeniu strony materialnej zagadnienia.

W każdym razie z początkiem października sprawa będzie na wspólnej konferencji jeszcze raz dokładnie omówiona, delegaci winni zapoznać się tylko u p. Linkera z projektem nowej ustawy.

Nadzieje były zatem zupełnie uzasadnione, wyszliśmy z konferencji pełni otuchy na lepszą przyszłość.

Rzeczywistość była jednak zupełnie inna, objawił ją nazajutrz p. Linker. Wyniki jego zapatrywania na sprawę podaliśmy czytelnikom w numerze 6 „Emeryta“, a zarazem opisaliśmy konsekwencje, jakie z jego stanowiska wyciągnął Pan Posel Mróz z Poznania.

Nadaremnie czekaliśmy na zapowiedzianą na początek października b. r. konferencję u Pana Wicepremiera i dlatego zwołaliśmy sami do Warszawy na dni 14 i 15 października 1936 posiedzenie członków Stalej Delegacji, na które zaprosiliśmy Posłów, członków Komisji emerytalnej.

Jaką propozycję nam postawiono, wiedzą czytelnicy z Nr. 8 „Emeryta“ z artykułu „*Przyrzeczenia a rzeczywistość*“, wiedzą też z jakich powodów członkowie delegacji zgodzili się na postawione im warunki.

Wykazaliśmy w numerze 8 „Emeryta“, że emeryci opodatkowani są obecnie już w wysokości 23% ich szczytych poborów, nie licząc podatków pośrednich, a mimo to, zaproponowano im jeszcze jeden nowy podatek „od emerytu“ w wysokości 10%, za uchylenie dekretów.

Dziwiłby się może ktoś z Szanownych Czytelników, zwłaszcza tych, którzy wiedzą, że o tej propozycji wiedział Pan Minister Skarbu, który nawet oświadczył Delegacji, że skoro przyjęła propozycję nowego opodatkowania, to nie stoi na przeszkodzie *natychmiastowemu uchyleniu dekretów*, zwłaszcza, iż jest skłonny, brakującą do budżetowego pokrycia sumę asygnować z innych funduszy.

Nie posądzamy Pana Ministra Skarbu o złą wolę, nie można też wymagać od Niego, obarczonego tak poważnymi troskami wybrnięcia z kłopotów finansowych Państwa, pamiętania o wszystkich najdrobniejszych sprawach, chociażby to były nawet emerytury. Być Ministrem Skarbu w Polsce to nie jest przyjemna rzecz. Dlatego jesteśmy wyrozumiali; pozostajemy wciąż pod osobistym urokiem Jego wysokiej kultury towarzyskiej, pod czarem Jego wymowy i wyrozumiałości dla naszej sprawy i przypuszczamy, że działają tu raczej te ukryte czynniki, ten *pokutujący „duch“*, wcielony w naszego antagonistę, który mimo tak poważnych zmian personalnych na wyższych stanowiskach w Ministerstwie Skarbu, siedzi wciąż jeszcze na swoim stolku, ze szkodą dla Skarbu i dla samego Ministra, którego wciąż w kabaly w rodzaju tej z 26 października br.

Należy bowiem uprzytomnić sobie co się stało.

Oto w tydzień po przyrzeczeniu Pana Wicepremiera, iż dekrety zostaną uchylone w ciągu października br. rozpoczęło się w Ministerstwie Skarbu rozważanie, że źle się stało, iż takie przyrzeczenie zostało wypowiedziane.

Wszak liczone na to, że Delegacja Emerytów na taką propozycję się nie zgodzi, że odwoła się do ogółu emerytów, a zanim ten się zgodzi, nowy budżet zostanie bez przeszkód uchwalony.

Owszem, Delegacja zgodziła się, potrzeba było jakoś to sparaliżować. Wyszukano więc innych emerytów, którzy poszli na inny, dogodniejszy sposób załatwienia.

Tymi nowymi emerytami byli p. Konewski, osobisty przyjaciel p. Linkera, który na dekretach, z powodu nadmiernej ilości lat służby nie nie stracił i p. Sienkiewicz.

I z tymi to emerytami ustalono na konferencji w dniu 26 października 1936, że zamiast cofnięcia dekretów, odda się całą sprawę na Sejm.

Emeryci dawno już zerwali z pp. Sienkiewiczem i Konewskim. Przez kilka miesięcy, prasa codzienna przynosiła co dnia nowe wiadomości o występowaniu z warszawskiego Związku rozmaitych Zrzeszeń, w końcu przejrzały również Zrzeszenia czynnych urzędników a mianowicie: *Stowarzyszenie Urzędników Państwowych, Związek niższych Funkcjonariuszów państwowych, Związek funkcjonariuszów pocztowych, Związek pracowników poczt i telegr., Związek Nauczycielski, Związek Urzędników Skarbowych, Związek Urzędników Kolejowych, Związek Pracowników Admin. Wojskowej i t. d.*

Co skłoniło powyższe Związki i Stowarzyszenia do wymanewrowania się z pod protektora powyższych dwóch panów, nie naszą rzeczą wywodzić. My naprowadzamy tylko, że *jeszcze z początkiem października br. panowie ci żalili się publicznie w swoich pismach, że mimo ich starań od listopada 1935, nie zostali dotychczas przyjęci na żadnej audiencji u członków Rządu.*

Chodziło więc o naprawienie im reputacji i to w czasie, kiedy wszyscy pokazali im plecy.

Zapytacie Szanowni Czytelnicy, jakim prawem panowie ci mieszają się do spraw emeryckich? Czy posłowie nie czytają gazet i nie wiedzą, kto ma prawo do zastępowania emerytów?

Karty zostały otwarte, z całej serii artykułów mogli dowiedzieć się Szan. Czytelnicy, gdzie tkwi niechęć do emerytów „zaborczych“. — Kazano nam czytać „Strzępy“. — Widocznie miano na myśli wypowiedzenie się śp. Marszałka na temat zaprzestania wypłacania emerytur Niemcom, Austriakom i Moskalom, ale nikt nie udowodnił i nie udowodni, że to powiedzenie, gdyby nawet było prawdziwym, dotyczyło Polaków, urzędników z pod zaborów, *którzy swoimi skromnymi funduszami budowali polskie szkoły i kościoły, pracowali dla przyszłej Polski i polskiego społeczeństwa, łali krew na polach bitew, znosili trud, żnój, głód, wwszy i rany, tracili ofiarnie dzieci, lecz nie pchali się nigdy tam, gdzie dawano nagrody i odznaczenia*. Takie rzeczy zostawiano „Rechterom“.

Zyg.

Listy z Kraju

Od jednego z naszych prenumeratorów otrzymaliśmy list, który umieszczamy w całości, w stworzonym przez nas dziale wypowiedzania się i ściślejszego kontaktu samych czytelników pomiędzy sobą.

Prosimy jeszcze raz Szanownych Korespondentów o możliwą zwięzłość, albowiem z powodu szczytych ram naszego pisma nie możemy pomieszczać artykułów napuszonych lub wodnistych. Każdy milimetr powierzchni „Emeryta“ wykorzystany jest w sposób najwięcej ekonomiczny, trudno w nim znaleźć jakieś zbędne słowo, wskutek czego treść nasza, zwłaszcza przy drobnym druku jest obfitsza, aniżeli w pismach 6 lub 8 stronicowych.

Do Szanownej Redakcji „Emeryta“
Od pierwszego numeru czytam „Emeryta“ z ogromną uwagą i ciekawością, śledzę jego rozwój, interesuje mnie każde jego słowo, niemal każda litera od pierwszej do ostatniej i wiecie Szanowni Czytelnicy do jakiej przyszedłem konkluzji, myśląc o tych, którzy piszą „Emeryta“?

Oto do takiej, że w narodzie naszym są olbrzymie siły nie wykorzystane, których nikt nie umiał dotychczas właściwie zatrudnić i zużyć. Ogarnia mnie żal i rozpacz, że z usług takich jednostek nie umiało, czy nie chciało korzystać Państwo i posłało przedwcześnie na emerytury ludzi zdolnych i dzielnych, ofiarnych i tak niezmiernie pracowitych. Wszak domyślam się, że pracują bezinteresownie i poświęcają wszystkie siły, wszystkie chwile zamiast wypoczynkowi na starość, pracy społecznej, czy jednak uznawanej?

Myślę i o tym. — Liczyli na 5% ogólnych emerytów jako czytelników, ale jak słyszałem, nie mają dotychczas pomimo ogólnego podziwu i uznania ani 1% prenumeratorów z ogólnej liczby emerytów.

Jakież endnie wyglądało by to pismo przy 20.000 obonentów. Wyobrażam sobie jak wspaniałe artykuły płynęłyby z pod tych dzielnych piór, gdyby członkowie Redakcji nie potrzebowali się trapić, skąd i czym zapłacić za druk, za portoria, za lokal, za pomoc w wysyłce i innych czynnościach, które sami spełniają.

Przyznam się ze skruchą, jakkolwiek nie żaluję mego kroku, że będąc kiedyś w Poznaniu poszedłem raz zakonspirowanie, nikomu nie znany do Redak-

cji zobaczyć na miejscu, jak wygląda praca u samego źródła. Nie gniewajcie się Czytelnicy, ale tym, co zobaczyłem podzielić się muszę z Wami.

Pokoik o powierzchni 3 x 4 m. kw. o prostym stole z kilku krzesłami, naokoło stołu, 7 starszych, siwych panów, składających gazety, naklejających adresy, sortujących już złożone i naklejone według szlaków i spisujących gotowe paczki.

Zatem gazetę potrzeba nie tylko napisać, przeprowadzić korektę, dopilnować złamanie numeru, ale ponadto pracować przy niej aż do nadania na kolej. I to wszystko robią jedne i te same osoby, jedno i te same ręce. — Dlaczego to robią?

Z tej prostej przyczyny, że mają polską duszę w sobie, pomimo nazwania jej „zaborczą“ tę duszę, która gnala Polaków po wszystkich krańcach świata, która kazała im waleczyć we wszystkich armiach, na wszystkich frontach: „za naszą wolność i waszą“, która zagnała ich do wąwozów „Samosiery“.

Chyć przed Wami moje siwe skronie Wy koheani „zaborcy“, klaniam się Wam kapeluszem nisko aż do samej ziemi, boście warci tego, by przed Wami kurz zmiażdżyć okryciem głowy, za Waszą pracę i poświęcenie.

Nie piszę tego, by przypochlebić komu, ale byście wiedzieli, że nie tylko ja, ale wszyscy, których znam, mają cześć i podziw dla Waszego trudu, niezmordowanej wytrwałości i wiary w siebie, modlą się do Boga o błogosławieństwo dla Was i proszą, by Wam osłodził przykrości, jakich doznajecie w Waszej pracy wskutek obojętności a często nieuzasadnionych pretensji tych, dla których pracujecie. Myślę również i o nich i do nich się zwracam. Nie przypuszczam, by dusze obojętne tak stwardniały, by nie poruszyły się jednak w końcu. Wszak to także Polacy, tylko przygnębieni, przybici ustawicznymi cieciami i podewierką, zrezygnowani i stępiali.

Mam szczerze przekonanie, że i oni uznają wreszcie zbóżną i ofiarną pracę i przyjdą pod jeden dach, uwierzą w Wasz hart ducha, który musi odnieść zwycięstwo, gdyż jest wielki i ofiarny, sprawa sama zaś słuszna i sprawiedliwa.

Kalisz, dnia 24 listopada 1936.

(—) Jagodziński.

Zebrań w Bydgoszczy

Związek Emerytów i Emerytek Państwowych
Wdów i Sierot na Poznańskie i Pomorze
w Poznaniu, ul. Matejki 61.

Poznań, dnia 19 listopada 1936 r.

Do
wszystkich Emerytów i Emerytek
w północnych powiatach poznańskiego
i całego Pomorza.

Dnia 2 grudnia 1936 r. odbędzie się w Bydgoszczy w sali „Pod Lwem“, ul. Marszałka Focha 7, tuż obok Teatru, Wielkie Zebranie Emerytów i Emerytek, Wdów i Sierót z okazji otwarcia w Bydgoszczy Filii Poznańskiego Związku Emerytów.

Na zebraniu tym dowiedzą się uczestnicy z pierwszej ręki, bo od prezesa Okręgowego Związku Emerytów w Poznaniu i przewodniczącego Stalej Delegacji Polskich Zrzeszeń Emerytalnych pana Zygmunta Gizelli o ostatnich pociągnięciach na terenie Sejmu i Senatu oraz o audiencji ostatniej u p. Wicepremiera i Ministra Skarbu, a zarazem o szansach, jakie istnieją pod względem uchylecia dekretów z r. 1935 i jakie stanowisko zajmują emeryci wobec projektu nowej ustawy emerytalnej.

Najliczniejsze obsesanie powyższego Zebrania jest konieczne.

Wszystkich Emerytów prosimy o przybycie.

Za Zarząd:

(—) Jabłoński sekretarz. (—) Biegański w z. prezesa

Wszystkich członków i abonentów naszego pisma zawiadamiamy, że zastępstwo emerytów w sprawach wytoczonych przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym o uchylenie orzeczeń, obejmujących lata służby t. zw. zaborczej, powierzyliśmy adwokatowi Dr. Janowi Morawskiemu w Warszawie, ul. Nowy Świat 43, II p.

Każdy, kto wytoczył skargę przed N. T. A., winien niezwłocznie przesłać pod powyższym adresem odpis wniesionej skargi oraz ostateczną plenipotencję (może być pełnomocnictwo substytucyjne) a zarazem przekazać przez P. K. O. — Nr. konta 41.014 kwotę 10 zł. jako swój udział w honorarium za zastępstwo i mediać nas o tym zwykłą pocztówką.

Komunikaty

Członków Stalej Delegacji i Członków Ogólnej Reprezentacji Emerytów prosimy o jawienie się w dniu 4 grudnia br. o godz. 9 rano w bufecie sejmowym w celu omówienia rozmaitych szczegółów i skoordynowania zgłoszonych przemówień.

STAŁA DELEGACJA.

Dnia 9 grudnia 1936 r. odbędzie się w Poznaniu w sali Ogrodu Zoologicznego o godzinie 16 plenarne zebranie członków Związku Emerytów i Emerytek Państwowych, wdów i sierót miejscowych.

Wstęp na salę tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej.

ZARZĄD.